

JERZY MAZUREK

ur. 1951; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, mieszkanie w PRL, wygląd mieszkania, przedmioty w mieszkaniu

Wyposażenie mieszkania w przedmioty

Natomiast później właśnie cała ta oprawa: kupić telewizor - Rubina, musiało się mieć kolorowy. Polskie były Jowisze, takie składaki – tutaj na Choinach, u nas w Lublinie. To za meblami stać, no to trzeba mieć albo dobre wejście albo ustawić się na listę, taką oczekujących. Jakie były dyżury, Boże kochany, na ulicy Chopina w sklepie meblowym czy tutaj w cepelii to oj oj oj... To była cała epopeja z tym. Rubin był bardzo drogi i dużo ważył, jeden człowiek go nie podniósł, ciężkie okropnie to było. Chyba, że się brało jakiś czarno biały. Kolorowy to był ciężki i był problem żeby kupić. Po dywany pamiętam pojechałem do Danii, i z Danii wysłałem dla siebie, dla kolegów dywany, takie droższe były te dywany. No, ale tutaj na miejscu, u nas na przykład w Lublinie to była tragedia. Tylko, że było tak zwane załatwianie. Było takie stare załatwianie. Ja pamiętam jak dzisiaj, to w życiu nie miałem tyłu garniturów, koszul, innego ubrania, pościeli, ręczników. No, bo to wszystko było coś za coś. Gdzieś tam ktoś miał znajomych tutaj, prawda. Taki handel wymienny. Podobnie z alkoholem. Tego alkoholu to jak w Rzymie tyle. Parę skrzynek spirytusu. Kto miał lewe ręce i nie miał głowy na karku to po prostu [sobie nie radził], a tak to wszyscy sobie radzili. Przywoziło się z za granicy firanki czy urządzenia kuchenne. Bo też był właśnie problem, bo ta kuchnia, która była tak zwana na wyposażeniu, to mało kiedy działała. Bo tam albo brakowało tych dysz, bo były powykręcane specjalnie przez monterów albo coś tam jeszcze było zepsutego, to się kupowało. Dyszy zabrakło - ktoś ukradł, któryś robotnik ukradł, dlatego, żeby od niego później kupić jeszcze. To było na takiej zasadzie.

Meblościaneczka to była w ogóle... Meble na wysoki połysk i meblościaneczka. Ładnie się składała. Półteczka była, właśnie meblościanka. No i spanie było eleganckie. To praktycznie w większości, no w większości, w dużej liczbie domów to było prawie takim no obowiązkowym meblem. No, bo to ładnie wyglądało. Pamiętam, ślicznie. Było wygodne, bo to się tylko rozkładało, spanie, pościel od razu była. Tylko tam, jeszcze pasami było, żeby ta pościel się nie związała. To było ciekawe.

Miałem radio Zenit, dobre radio Zenit. To naszej Unitry. Później tam Condora miałem. Condor właśnie robiony był w Lubartowie, te zakłady Unitra Lubartów. A Zenit to takie dobre było radio, dobre stereo. No, ale to też mówię, wszystko trzeba było sobie załatwiać. Ja muszę tam pomóc w jakiejś tam jednej sprawie, ktoś mi pomógł w drugiej sprawie. Właśnie dlatego były takie dobre kontakty międzyludzkie, bo ludzie byli od siebie uzależnieni.

Czekało się na telefony. Telefon to był luksus. Dobro luksusowe. Ja pierwszy telefon przywozłem z Danii, taki klawiszowy, wiszący... To ja wiem, ile czekałem? Góra miesiąc, dwa miesiące i nie było problemu żadnego. Nie ukrywam, że pracodawca mi po prostu potwierdził prośbę do celów prywatno-służbowych, bo tak to się nazywało. Były syfony, to było niebezpieczne, ja się bałem tego, bo to nabój, to bywało tak, że końcówka była źle zaprawiona z gazem. I to bywały przypadki, że potrafił się rozerwać ten nabój. Podobnie wcześniej były te szklane syfony, potrafiły też po prostu pod ciśnieniem... Jakaś skaza była, jakiś uderzony przy transporcie, przy ładowaniu. To było bardzo niebezpieczne. Ale można było nabić śmietaną, dokładnie tak, wlać śmietaną i pod wpływem gazu kranik wychodził. Różne tam kombinacje, no różne kombinacje.

Ja miałem oczywiście [aparat] Zorkę. Oczywiście to pochodząca ze Związku Radzieckiego. Wcześniej miałem taki mały aparacik, chyba nawet niewiele większy, ale to była Smiena.

Data i miejsce nagrania	2013-06-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Gabriela Bogaczyk
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"